

„Upadek” w codzienność

O codzienności nie można mówić językiem codzienności, ale można o niej mówić na przykład obierając – wraz z Julitą Wójcik – ziemniaki w narodowej świątyni sztuki, czyli Zachęcie. Za sprawą performansów codzienności można by pomyśleć o powołaniu Muzeum Codziennej Codzienności (*sic!*), a więc o swoistej instytucjonalizacji jej fenomenów czy obrazów.

Odróżniam zatem kategorie „życia codziennego” i „codzienności”¹. Życie codzienne to zawsze pewien historyczny, praktykowany sposób życia, typ kultury, którego konceptualizacje i opisy znajdujemy w pracach historyków. Zakres treściowy tej kategorii interferuje z zakresem treściowym kategorii „życia prywatnego”.

„Codziennność” natomiast traktuję jako kategorię aksjosemiotyczną, jako figurę myślenia, formę refleksyjności, „wyobrażenie społeczne”, które opisuje m.in. historia idei. Kategorię „codzienności” widziałbym w kręgu „wyobrażeń społecznych”, które Bronisław Baczko² opisuje jako „idee-obrazy”, będące symboliczną reprezentacją i projekcją rzeczywistości, wobec której pełnią funkcje regulacyjne i modelujące, posiadają moc performatywną. Najogólniej rzecz biorąc, różnica między życiem codziennym a „codziennością” mieściłaby się w ramach rozróżnienia typu i stylu kultury.

Zdaję sobie sprawę, że kategorialny charakter „codzienności” jest tu świadomie dowartościowywany, ma on walor eksploracyjny i projektujący. Swoją uwagę poświęcam przede wszystkim kategorii tak rozumianej „codzienności” i proponuję kilka tez na jej temat:

Teza pierwsza: „Codziennność” dziś to mityopodobna, totalizująca praktyka społeczna. „Codziennność” kontekstualizuje, synkretyzuje, nadaje hybrydyczną formę tradycyjnym dziedzinom kultury, takim jak: sztuka, obyczaj, religia, polityka, technika, w pewnym zakresie także nauka. Wyrazistość tych „tradycyjnych” dziedzin kultury ulega procesowi „rozmywania” w perspektywie doświadczenia codzienności. Zaburzeniu ulegają tradycyjne taksonomie, a wszelkie wypowiedzi o byciu człowieka w świecie

przenika transcendująca moc doświadczenia codzienności. Koresponduje to z powrotem takich kategorii jak „życie”, „cielesność”, „emocje”, „doświadczenie”, „przeżycie” czy „działanie”, oznaczających dziś inny wymiar namysłu nad sposobem obecności człowieka w świecie. Zapładniające są lektury Georges’a Pereca, a przede wszystkim jego książki *Życie. Instrukcja obsługi*, zwrot do fenomenologów, powrót do Diltheya i do Simmla, który chyba jako pierwszy, w sposób uargumentowany i systematyczny, posłużył się w pisanej pod koniec XIX wieku *Filozofii pieniądza* (1900) kategorią „stylu życia”. Warto w tym miejscu wspomnieć opublikowany w „Kontekstach” w 2002 roku szkic Dariusza Czai pt. *Życie, czyli nieprzejrzystość. Poza antropologię – kultury*.

„Codziennność”, wplecioną dziś szeroko w praktyki językowe i medialne, gotów jestem uznać za produkowany przez „maszynie racjonalności”³ „mit wspólny” (ponowne zaczarowanie świata) oraz – co odnotowuję w kontekście tezy o upadku wielkich narracji – „codziennność” można uznać za wielką narrację o współczesnym / ponowoczesnym społeczeństwie.

Teza druga: Opowiadam się za procesualną, relacyjną, a nie „substancjalną” koncepcją „codzienności”. Codziennność nie jest jakimś „pierwszym światem”, nad którym – jak sądzili fenomenolodzy – nadbudowują się inne światy. Choć namysłu fenomenologów (np. Alfreda Schütza), jak również etnometodologów, zlekceważyć nie można.

Codziennność ma naturę socjohistoryczną, a jej badanie i rozumienie nie może się obyć bez antropologicznej historii kultury. Istnieje wiele „codzienności”, tak jak wiele jest światów społecznych i sposobów ich strukturyzowania. Szczególnie dotkliwy brak historycznej antropologii codzienności dostrzegam na obszarze historii kultury polskiej, która opisuje raczej „wysokie style” kultury, wciąż uwielbia periodyzację zarówno dynastii królewskich, jak i okresy panowania pierwszych sekretarzy.

Teza trzecia: Pojawienie się poczucia „codzienności” w historii mentalności Europejczyków to wynik zmian w społecznej „gospodarce czasem”. Zdaję sobie sprawę, że proponowane tu ujęcie grzeszy europocentryzmem. Warto zapytać: jak/czy istniała codzienność Kwakiutłów czy Zuni opisanych przez Ruth Benedict we *Wzorach kultury*? To pytanie wydaje się jednym z kardynalnych problemów w refleksji nad szeroko rozumianą codziennością. Można podejrzewać, że społeczeństwa zdominowane przez światopoglądy mityczne, ale także historyczne „tradycyjne społeczeństwa agrarne”, choć były „zanurzone” w codzienności, nie znały kategorii „codzienności” jako czegoś eksplcytnego – nie wiedziały, że mają codzienność. Z zasady

nie pojawia się tam ona jako operator czy figura myślenia. Święto jako cykliczny powrót „źródłowej zasady” dewaloryzowało codzienność. Anna Zadrozńska, która poświęciła tym zagadnieniom wiele uwagi, opis społeczności agrarnych sytuuje między pracą a zabawą (por. jej *Homo faber i homo ludens*). Jak pokazują pamiętniki chłopów, poczucie / odczucie „codzienności”, podobnie jak odkrycie „materialności”, która wcześniej była przezroczysta, zaczyna pojawiać się dopiero na początku XX wieku (lata 20. i 30.) wraz z liczeniem, kalkulowaniem, kredytem, sprawozdawczością, z ekonomiczną segmentacją czasu. Wtedy ołówek stał się busolą codzienności, dziś jest nią telefon komórkowy.

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że kategoria „codzienności” wiąże się z kulturami typu miejskiego i pojawia się wraz z tym sposobem „gospodarowania czasem”, który – od czasu reformacji – jest charakterystyczny dla społeczeństw protestanckich, dla ich etyki pracowitości jako sprawności i umiejętności, a nie tylko wypełniania boskiego nakazu. Drogi pracy i drogi religii rozchodzą się. Techniki życia stają się normą etyczną, odbywa się – niejako wtórnie – „nadawanie religijnego znaczenia świeckiej codziennej pracy”, jak pisał Max Weber.

Codziennność jest po prostu „wycinana” z potoku boskiego czasu, stanowi religijną, poznawczą, ekonomiczną i egzystencjalną ramę, waloryzowaną zgodnie z teorią predestynacji. Na rzeczywistość nakłada się ramę „codzienności”. Właśnie metafora ramy, formy (jak forma do ciasta) wydaje się przybliżać istotę sprawy. „Codziennność” (idea codzienności) jest formalnym, a nie substancjalnym pojmowaniem czasu, jak ma się rzecz w przypadku „życia codziennego”.

Codziennność społeczeństw poreformacyjnych na Zachodzie zwizualizowała mi się podczas lektury książki Piotra Oczki pt. *Miotła i krzyż. Kultura sprzątanania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji* (2013), w której, głównie poprzez analizy siedemnastowiecznej sztuki holenderskiej, badacz odsłania swoistą „nadwyżkę semantyczną” codzienności, czyli zrytualizowaną obsesję sprzątanania. Ta obsesja zanikła, gdy holenderskie kobiety otrzymały prawa obywatelskie. A szkoda, bo Amsterdam wydaje mi się dziś miastem raczej brudnym!

Dlaczego bogate ilustracje w tej książce zwizualizowały mi poreformacyjną codzienność? Kulturoznawcza intuicja podpowiadała mi, że widzę „obrazy w obrazach”. Swoiste natręctwo form geometrycznych wnętrza (płaszczyzny ścian, perspektywy, ramy, framugi okien, drzwi) sprawiało wrażenie „ramowania”, czyli brania w ramy czegoś, co można nazwać krzątaniem się użytkowników tych wnętrz, a przede wszystkim sprzątających kobiet. Stąd właśnie, nie wiem czy dostatecznie trafna, metafora „codzienności” jako „ramowanego”, wyodrębnianego formalnie życia codziennego.

Teza czwarta: Codziennność „poświadcza się” oraz uobecnia w wysłowieniu, w praktykach językowych i multimedialnych. Pod względem językowym bogata jest paleta „szarej” codzienności. Codziennność, podobnie jak obyczaj, wskazuje na „rezydujące” lub narracyjne formy rzeczywistości.

Zajmę się tylko jednym zagadnieniem: jak „codziennność” pojawia się i funkcjonuje w językowym obrazie świata polszczyzny. Ponieważ jest to zagadnienie rozległe, ograniczę się do kilku danych słownikowych. W słowniku Lindego (z początku XIX wieku) jest niewielkie parowierszowe hasło, w którym wyraz „codzienny” usytuowany jest w polu takich znaczeń, jak: cogodzinny, comiesięczny, coroczny, copółroczny, cotygodniowy. Akcentowane są tu sekwencje i skale czasu, a treść „codzienności” ma charakter formalny, parametryzujący. Przykładowo, dla pełnego kontrastu: w *Słowniku języka polskiego* (Warszawa 1978) pole semantyczne „codzienności” jest bogate, zróżnicowane, jest tam mowa m.in. o „rzeczach i sprawach codziennych”, o „zwykłym / zwyczajnym / powszednim życiu”, o „powszedniości”, „szarości”, „zwykłej codzienności”, wreszcie o „życiu codziennym”. Praktyki językowe uobecnione w cytowanych zapisach wskazują „szare barwy” codzienności, akcentują wyraźnie treść egzystencjalną kluczowego dla nas wyrażenia. „Codziennność” ulega autonomizacji i swoistej ontologizacji. Atrybucje bytu język czyni realnościami, poddaje procesowi typizacji. Aspekt czasowy, np. określenie, że coś zachodzi codziennie, przeobraża się w aspekt rzeczowy, przypisuje mu się typowość, idealność, uniwersalność. Zatem „codziennność” została „zauważona” przez język codzienny, stała się potoczną kategorią metawypowiedzeniową, zaczęła oznaczać pewien typ rzeczywistości.

Analizy słowników głównych języków europejskich, które przeprowadziła Grażyna Borkowska w szkicu pt. *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza*⁴, pokazały, że „codziennność” w naszym rozumieniu poświadczana jest w słownikach około połowy XIX wieku (Niemcy, Anglia, Francja). W polszczyźnie słowo „codziennność”, w znaczeniu bliskim naszemu rozumieniu, pojawia się dopiero w słowniku Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwieckiego, wydawanym w latach 1900-27.

Teza piąta: Możemy dziś mówić o swoistej modzie na codzienność. W użyciu analitycznym pojawia się formuła „codzienności niecodziennej” (Zygmunt Bauman). Dla opisu epoki ponowoczesnej ważne okazują się „deficyty niecodzienności”.

Nie interesuje mnie, jak a jest nasza „codziennność”, zajmuje mnie natomiast to, co się z nią robi; jak funkcjonuje w postaci „wyobrażeń społecznych”; jak staje się figurą dyskursu, począwszy od ideologii, polityki i estetyki, na reklamie skończywszy. A więc biorę pod uwagę m.in. to:



7.10.2016 Teatr Collegium Nobilium, warszawska Akademia Teatralna. Po koncercie Jubileuszowym „Kontekstów”.
Od lewej: prof. Dariusz Czaja, prof. Roch Sulima, prof. Wojciech Michera. Fot. Anna Beata Bohdziewicz.

– jak codzienność staje się figurą myślenia o strukturze społecznej, jak obrazy tych struktur coraz wyraźniej się „rozmywają”: por. m.in. coraz bardziej ponadpokoleniowe doświadczenie medialnej codzienności;

– jak codzienność służy argumentowaniu realistycznych postaw w myśleniu o życiu społecznym, akcentowaniu powinności i wzorców cywilizacyjnych, krytycznych np. wobec „patosu” mitologii narodowych, skoro to raczej bitewna potyczka, a nie np. sprzątanie, trafia do uniwersum naszych symboli narodowych (choć wypada odnotować, że codzienne rzeczy: pługi, sierpy, młoty są/były wynoszone przez wojujące ideologie na sztandary). Na osobną uwagę zasługują wątki emancypacyjne w myśleniu o codzienności. Jest ona obszarem intensywnych mitologizacji (kultura konsumpcyjna), ale też obszarem (społeczną materią) kształtowania się wyrazistych postaw krytycznych (np. feminizm).

– jak codzienność działa jako pewna figura myślenia (generator postaw oraz idei) na gruncie estetyki. Np. nurty i postawy estetyczne: naturalizm, realizm krytyczny, turpizm w literaturze lat 60.; tzw. mały realizm w polskiej prozie lat 60. i 70., literacka antropologia Mirona Białoszewskiego, estetyka dokumentu; estetyka „prymitywu”; „nowi dzicy” (uniecoddzienianie „cudzej”, np. pozaeuropejskiej codzienności).

Pierwsze, bardziej systematyczne rozpoznania polskiej codzienności można przypisać zapomnianej dziś dziewiętnastowiecznej formie literackiej i publicystycznej zwanej „obrazkiem” czy „szkicem fizjologicznym”. To tylko wybrane tropy, nieobejmujące współczesnych konceptów i praktyk estetycznych, które zakorzeniają się w doświadczeniu codzienności czy potoczności i uprawomocniają „estetykę poza estetyką” (Welsch).

Pomijam tu zasadnicze zagadnienie: jak jest operacjonalizowane doświadczenie codzienności na gruncie współczesnej filozofii; ograniczę się tylko do obserwacji Gianniego Vattimo z książki pt. *Koniec nowoczesności* (2006), gdzie autor pisze, że uprawiane obecnie sposoby filozofowania opierają się na elementach „powszechnie dostępnego dziś doświadczenia, a zdania swoich teorii filozofowie budują zgodnie z regułą «przede wszystkim i najczęściej»”. Podobnie wypowiadają się komentatorzy (np. Paweł Dybel) o sposobie filozofowania Hansa-Georga Gadamera.

Koncepcja „codzienności” w pracach polskich socjologów i antropologicznie zorientowanych historyków wymagałaby rozbudowanego studium. Ograniczę się do jednego przykładu. Piotr Sztompka we wprowadzeniu do monumentalnej antologii przekładów prac obcych, opatrzonej tytułem *Socjologia codzienności* (2008), mówi o „socjologii dla zwykłych ludzi”, określa ją „trzecią” i „najnowszą socjologią”, ale mówi dosyć

konsekwentnie o „życiu codziennym”, a nie o – uobecnianej i analizowanej tu – narracyjnej kategorii „codzienności”. Autorka drugiego wprowadzenia do *Antropologii codzienności* Małgorzata Bogunia-Borowska pisze o „codzienności życia społecznego” jako „wyzwaniu dla socjologii XXI wieku”, a we wstępie do wydanego w roku 2009 tomu polskich prac zatytułowanego *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna* odwołuje się (podobnie jak autorzy prac zawartych w tym tomie) do coraz bardziej wyraźnie zarysowującego się statusu kategoryalnego „codzienności”, która niejako „doprasza się” odniesień do rzeczywistości społecznej, prefiguruje jej ogład. Widzimy więc nie tylko analityczny, ale również projektujący sens kategorii „codzienności” w praktykach badawczych polskich socjologów.

Kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że współczesna refleksja nad „życiem codziennym” jest coraz mocniej profilowana, formatowana, a nawet instytucjonalizowana, można odnotować, że nasza codzienność – wskazując tylko niektóre symptomy – jest:

Prefabrykowana. Widać to szczególnie w obszarze namysłu nad zmediatyzowaną, zestandaryzowaną kulturą konsumpcyjną. „Codziennosc” jest utowarowiona, sama jest towarem, który sprzedaje się na rynku dóbr symbolicznych. „Codziennosc” jest konstruowana, ustanawiana za sprawą reżimów propagowanych przez ekspertów codzienności – reżimów kulinarnych, kosmetyczno-higienicznych, seksualnych, komunikacyjnych. Można powiedzieć, że w tym przypadku „codziennosc” uobecnia się w ramach reguł Giddensowskiej refleksyjności.

Archiwizowana. Dla przykładu: etnograf mediów Mateusz Halawa pisze tekst pt. *Nowe media i archiwizacja życia codziennego*⁵, a w Instytucie Socjologii UAM od 2015 roku realizowany jest projekt Archiwum Badań na Życiem Codziennym pod naukowym kierownictwem prof. Marka Krajewskiego.

Algorytmizowana. Artysta i krytyk sztuki Hubert Gromny ogłosił właśnie artykuł pt. *Krytyka emancypacyjna wobec zlogarytmizowanej codzienności*, w którym jest mowa m.in. o „medialnej determinacji życia codziennego” i zalgorytmizowanej kontroli nad nim. Zacytuje fragment o pożytkach logarytmizowania codzienności: „Teoria krytyczna, która do tej pory ujmowała codzienność jako przestrzeń zorganizowanej konsumpcji składającej się z określonego archiwum gestów oraz innego rodzaju interpelacji podporządkowujących jednostkę prawom kapitału, wobec charakteru kontroli możliwej dzięki algorytmom, musi na nowo przemyśleć swój stosunek do życia codziennego”⁶.

Swoista moda na codzienność chyba najlepiej potwierdza fakt, że „codziennosc” staje się sym-

boliczną realnością, która ma moc „samoobjaśniania się”, czyli wytwarzania własnych potocznych autodeli i narracyjnych sekwencji. Zastanawiające, że najbardziej gruntowna polska książka poświęcona praktykowaniu codzienności, czyli *Szczeliny istnienia* Jolanty Brach-Czajny (wydana po raz pierwszy w roku 1992), nie posługuje się liczmanem „codziennosci”. Jest to praca w znacznym zakresie już historyczna, doskonale pokazująca przedelektroniczne media codzienności, a więc: ciało, rzecz i performans, które dziś zwielokrotniły swoje oddziaływanie w kulturze mediów interaktywnych. Można w tym miejscu sformułować uwagę, że społeczne wyobrażenia „codziennosci” zmieniły się w momencie, gdy dom („zamieszkiwanie”) przestał być podstawowym medium codzienności. „Codziennosc” wydaje się coraz mniej doraźna, a coraz bardziej epicka, staje się opowieścią, swoistą symboliczną „powłoką rzeczywistości”.

Jeszcze kilka słów o współczesnym doświadczaniu deficytów niecodziennosci, o ponowoczesnych kłopotach ze szczęściem, które analizował Zygmunt Bauman m.in. w *Sztuce życia* (2009) i konkretyzował w kontekście namysłu nad codziennością w szkicu pt. *Niecodziennosc nasza codzienna*. Bauman pisze: „Z przygodnością dziś się kojarzy «codziennosc». Z niespodzianką, z przygodą. Z zaskoczeniem. Z Wielką Niewiadomą. To jedyne doznania, jakie się rutynowo, z dnia na dzień, codziennie powtarzają. To właśnie wysokie prawdopodobieństwo zajść niecodziennych jest dziś doświadczeniem codziennym. Niecodziennosc jest dziś codziennością”.

Konkluzją mojej wypowiedzi niech będzie – sformułowane w nieco staroświeckiej stylistyce – stwierdzenie, iż kondycja współczesnego człowieka naznaczona jest „upadkiem” w codzienność.

Przypisy

- ¹ Kiedy codzienność traktuję jako „wyobrażenie społeczne”, figurę myślenia lub narracji, konsekwentnie opatruję ten wyraz cudzysłowem, przypisując w ten sposób „codziennosci” status kategoryalny.
- ² Bronisław Baczko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.
- ³ George Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, przeł. Ludwik Stawowy, Warszawa 2009.
- ⁴ W tomie: *Jak badać obyczaje?*, red. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 2005.
- ⁵ Mateusz Halawa, *Nowe media i archiwizacja życia codziennego*, „Kultura Współczesna” 2011, nr 4.
- ⁶ Hubert Gromny, *Krytyka emancypacyjna wobec zlogarytmizowanej codzienności*, „Kultura Współczesna” 2016, nr 2.